

*Ernest Komoński*

**PARYSKA „KULTURA” WOBEC WYBRANYCH WYDARZEŃ  
Z HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-UKRAIŃSKICH Z LAT 1919–1947**

W historiografii polskiej po 1989 r. powstało wiele pozycji naukowych i publicystycznych opisujących działalność paryskiej „Kultury” i jej twórcy – Jerzego Giedroycia (1906–2000), który już za życia został uznany przez znaczną część polskich środowisk intelektualnych za Człowieka-Instytucję. Ten hagiografizujący ton wynikał częściowo z przynależności wielu autorów tych opracowań do kręgu przyjaciół i współpracowników Księcia z Maisons-Laffitte; w rezultacie powstawały efektowne retorycznie, lecz nie zawsze miarodajne syntezy o jego aktywności publicznej na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Analiza dokumentacji oficjalnej i prywatnej dorobku Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte sprzyja odtworzeniu wiarygodnego i pełnego obrazu dokonań paryskiej „Kultury”, także na niewralgicznym odcinku stosunków polsko-ukraińskich, któremu Jerzy Giedroyc rzeczywiście poświęcał przez dziesięciolecia wiele energii i zaangażowania. Paryska „Kultura” (co jest określeniem umownym, ponieważ może obejmować działania zarówno Jerzego Giedroycia i jego współpracowników, ale również krąg odbiorców wydawnictw Instytutu utożsamiających się z jego poglądami) była pierwszym niezależnym ośrodkiem polskiej myśli politycznej po 1945 r., który zaakceptował poczdamską wersję przebiegu wschodniej granicy Polski i wzywał do pojednania z Litwinami, Białorusinami, a szczególnie Ukraińcami. Warto jednak pamiętać, że zasadność operowania terminem „rewolucyjność” w tym kontekście ma sens nie tyle w ocenie programu politycznego „Kultury”, ale raczej w pionierskim przewartościowaniu przez nią określeń: „granica”, „niepodległość”, „współpraca” i dostosowania ich znaczenia do realiów kształtującego się w okresie zimnej wojny postindustrialnego świata.

Opracowania naukowe i publicystyczne o działalności „Kultury” regularnie i konsekwentnie podkreślają zasługi Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte dla rozwoju stosunków polsko-ukraińskich. Wydaje się, że we wspomnianych syntezach w wyczerpujący sposób przedstawiono jedynie znaczenie dla kręgu Jerzego Giedroycia stosunków polsko-ukraińskich w perspektywie korzyści

geopolitycznych, *notabene* bardzo zgrabnie sprzęgniętych przez jednego z głównych publicystów „Kultury”, Juliusza Mieroszewskiego, z polską i ukraińską racją stanu. Jerzemu Giedroycowi rzeczywiście przyświecał cel trwałego związania Polski z Ukrainą; zakres przyszłego dwustronnego porozumienia politycznego zależał w znacznej mierze od stopnia powodzenia realizacji pojednania między Polakami a Ukraińcami, które musiało mieć cechy warunkowości, a publicyści „Kultury” skupili się na wskazywaniu barier blokujących ten proces. Jedną z podstawowych przeszkód były wzajemne nieporozumienia związane z interpretacją bilateralnej historii w XX w. Ten często marginalizowany w syntezach aspekt aktywności „Kultury” wpisuje się w jej szeroką politykę historyczną, w której główny nacisk został położony na prezentowaniu historii stosunków Polski z jej sąsiadami; zwłaszcza z Rosją, Niemcami, Litwą i Ukrainą. Giedroyc wielokrotnie podkreślał, że według niego żaden naród europejski nie jest uczony historii tak zakłamaniej, jak Polacy<sup>1</sup>. Warto pamiętać, że nie ograniczał oceny tego zjawiska do określonego przedziału czasowego, ale miał na myśli edukację historyczną w całej II Rzeczypospolitej, Polsce Ludowej i prawdopodobnie także lata Polski postkomunistycznej. To przekonanie towarzyszyło Redaktorowi przez cały okres istnienia „Kultury”, a szczególnie do 1989 r., kiedy jego polityka historyczna zderzała się z kilkoma wizjami historii Polski i dziejów stosunków polsko-ukraińskich; wizją polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej, komunistyczną w PRL-u oraz ukraińskimi na emigracji i na Ukrainie sowieckiej.

Jerzy Giedroyc w pełni zdawał sobie sprawę, że kwestie historyczne są zagadnieniami, na które Polacy i Ukraińcy reagują w bardzo emocjonalny sposób. Emigranci polscy po II wojnie światowej byli wychowywani w okresie przedwojennym na romantyczno-martyrologicznej legendzie narodu. W podobny sposób postrzegali dzieje swojego narodu emigranci ukraińscy, z których wielu z powodów politycznych musiało opuścić Ukrainę w 1921 r. po nieudanych próbach budowy własnej państwowości. W rezultacie wśród emigrantów niezręcznie tendencyjnie uargumentowane pierwiastki męczeńskie przesądzały o stereotypowym postrzeganiu przez Polaków i Ukraińców przedstawicieli innych narodowości, wyznania czy przynależności kulturowej. Dotyczyło to przede wszystkim sąsiadów obu krajów. Nie lepiej wyglądała edukacja historyczna w Polsce i na Ukrainie czasów reżimu komunistycznego. Poza oczywistym fałszowaniem historii najnowszej koncentrowano się na perspektywie marksistowskiej, w myśl której wszelkie kwestie narodowe służyły uzasadnianiu tez o nierówności społecznej. Bez wątplenia środowisko „Kultury” uważało prezentowanie historii Polski i stosunków polsko-ukraińskich w wariantach krajowych i emigracyjnych za bardzo szkodliwe, ponieważ utrudniało realny dialog pojed-

<sup>1</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 216.

nania z wszystkimi sąsiadami Polski. To przekonanie było jednym z determinantów powstania polityki historycznej „Kultury”.

Polityka historyczna „Kultury” jest wprawdzie określeniem umownym, ale dość trafnie charakteryzującym celowość i charakter tego przekazu. Równie istotny był jego zakres; paleta zagadnień w polityce historycznej „Kultury” zmusiła Giedroycia do powołania w 1962 r. „Zeszytów Historycznych”, początkowo półrocznika. Ogrom materiałów sprawił, że „Zeszyty” wnet stały się kwartalnikiem. Reedycja ich archiwalnych numerów w latach dziewięćdziesiątych w wolnej Polsce, jeżeli nie znamionuje ich wartości, to zapewne stanowi zachętę do zapoznania się z nimi.

A. Rapaczyński zaproponował redefinicję polskiej historii narodowej, która jednocześnie wskazywała na sposób rozumienia przez publicystów „Kultury” polityki historycznej: „Historia jest dla Polaków mitem dla »pokrzepienia serc« maskującą się jako nauka, a nie próbą zrozumienia własnej przeszłości i teraźniejszości. [...] Pozorna zgodność faktów historycznych z naszą narodową mitologią jest jednak pułapką jeszcze groźniejszą niż anachronizm czasów rozbiorowych [...] Jednym z podstawowych warunków naukowej historii jest zdolność spojrzenia na opisywaną przez siebie kulturę w świetle problemów uniwersalnych, nie ograniczonych do plemiennego punktu widzenia”<sup>2</sup>.

Według Giedroycia w takim rozumieniu historii cel informacyjny umiejętnie mógł współgrać z celem edukacyjnym; oba składały się na politykę pojednania z sąsiadami Polski. Główny ukraiński publicysta wydawnictw Instytutu Literackiego Bohdan Osadczyk na łamach miesięcznika zwrócił uwagę na duże braki w tej materii: „Dotychczas nikt nie zatroszczył się o to, aby społeczeństwu polskiemu, które nie bez powodów jest obciążone, jeśli idzie o stosunki polsko-ukraińskie, balastem resentymentów, przesądów i uprzedzeń z dawnych lat [...] [przedstawić ich prawdziwy obraz – E. K.] Kto chce wiedzieć coś więcej, musi sięgać do obcych źródeł, bo własnych nie ma. W konsekwencji informowanie o historii odbywa się *via* Moskwa, tzn. przez rosyjskie soczewki i nie zawsze wierne zwierciadła”<sup>3</sup>.

Prezentowana na łamach wydawnictw Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte historia stosunków polsko-ukraińskich w zamierzeniach była adresowana nie tylko do Polaków. Jerzemu Giedroycowi zależało, aby z tymi publikacjami zapoznali się Ukraińcy i Rosjanie. Główny łącznik Instytutu Literackiego z przedstawicielami diaspory ukraińskiej Bohdan Osadczyk, zachęcany przez Giedroycia<sup>4</sup>, nawiązywał do tego zagadnienia w wielu periodykach, z którymi współpracował w RFN, Francji, USA i Kanadzie oraz podczas wykładów prowadzonych na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie Zachodnim. Podobne działania przeprowadzali

<sup>2</sup> A. Rapaczyński, *Historia odmitologizowana*, „Zeszyty Historyczne” 1979, nr 49, s. 212–213.

<sup>3</sup> B. Osadczyk, *Współczesna Ukraina*, „Kultura” 1964, nr 5, s. 83.

<sup>4</sup> J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, Warszawa 2004, s. 178.

inni ukraińscy publicyści Instytutu Literackiego. Pokonania większych trudności wymagało zainteresowanie Rosjan na emigracji historią stosunków polsko-ukraińskich<sup>5</sup>.

Dzieje polsko-ukraińskie zaprezentowano w pozycjach Instytutu Literackiego w różnej formie i na wielu płaszczyznach. Patrząc od strony formalnej, były to najczęściej eseje, fragmenty wspomnień, odczytów naukowych, recenzje książek. Obok historii politycznej była przedstawiana historia kontaktów polsko-ukraińskich w sferze religijnej<sup>6</sup> i literackiej<sup>7</sup>. Przy omawianiu czasów średniowiecza podkreślano, że Ukraina ma równorzędne z Rosją prawo czuć się spadkobiercą kulturowym Rusi Kijowskiej. Historię I Rzeczypospolitej przedstawiano m. in. jako zmarnowaną szansę na funkcjonowanie w Europie Środkowo-Wschodniej trójczłonowej (złożonej z Korony Polskiej, Litwy i Rusi, którą tworzyły ziemie ukraińskie) republiki królewskiej równoważącej wpływy Rosji w regionie<sup>8</sup>. Podjęto również walkę z utrwalonym przez Henryka Sienkiewicza w *Trylogii* wizerunkiem Ukraińców jako pozbawionych litości wojowników wymagających ucywilizowania, co w warunkach politycznych Rzeczypospolitej szlacheckiej mogło oznaczać konieczność ich polonizacji. Publicystyka „Kultury” podobnymi sformułowaniami wysyłała czytelny sygnał, że przyczyn upadku państwa polsko-litewskiego w XVIII w. należy upatrywać przede wszystkim w jego organizacji wewnętrznej, niedostosowanej do wspólnoty ludów, jaką stanowiła Rzeczpospolita szlachecka.

Warto jednak skoncentrować się na prezentacji przez Instytut Literacki historii stosunków polsko-ukraińskich w XX w. Jerzy Giedroyc zdawał sobie sprawę, że należy skupić się głównie na zagadnieniach lat 1918–1947, ponieważ w tym kluczowym dla obustronnych stosunków okresie miało miejsce wiele dramatycz-

<sup>5</sup> Długi (od rewolucji bolszewickiej w 1917 r.) okres istnienia emigracji rosyjskiej w krajach Europy Zachodniej i Ameryce Północnej silnie ją spolaryzował politycznie i kulturowo, podobnie jak emigrację ukraińską. W sensie politycznym okres zimnowojenny ugruntował podział na nacjonalistów i okcydentalistów, umiarkowanych zwolenników przewartościowania w relacjach Rosjan z narodami zamieszkującymi ZSRR. Zob. więcej: L. Suchanek, *Emigracyjne wizje Rosji. Trzecia fala emigracji*, [w:] *Emigracja rosyjska. Losy i idee*, red. R. Baecker, Z. Karpus, Łódź 2002, s. 19. Zasadniczo jednak aż do połowy lat siedemdziesiątych XX w. (a więc czasu, kiedy z przyczyn naturalnych odeszli Rosjanie pamiętający imperium carskie) była kwestionowana odrębność narodowa i kulturowa Ukraińców. W założeniach Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte zapoznanie się przez Rosjan z historią stosunków polsko-ukraińskich miało być dla nich argumentacją za odrębnością narodową Ukraińców. Taka taktyka odniosła sukces tylko połowiczny; chociaż w 1977 r. część emigracji rosyjskiej uznała Ukraińców za odrębny naród z prawem do własnego suwerennego państwa, jednak w dalszym ciągu nie brakowało głosów to kwestionujących. Paradoksalnie, do połowy lat sześćdziesiątych XX w. sojusznikiem Rosjan myślących w ten sposób była część powojennej polskiej emigracji politycznej. Zob. więcej: M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996, s. 270–273.

<sup>6</sup> T. Żychiewicz, *Konstantynopol, Moskwa, Unia, Papież*, „Kultura” 1980, nr 9, s. 3.

<sup>7</sup> A. Vincenz, *Jubileusz Towarzystwa im. Szewczenki*, „Kultura” 1954, nr 6, s. 114.

<sup>8</sup> A. Nowak, *Tradycje polskiej polityki wschodniej*, „Kultura” 1994, nr 7–8, s. 26.

nych wydarzeń, których uczestnicy wciąż żyli, ale często nie znali bądź, co gorsze, nie chcieli znać ich rzeczywistej genezy i następstw. Naturalną konsekwencją tej niewiedzy lub wiedzy połowicznej było zniekształcenie wizerunku Ukraińców w świadomości polskiej i Polaków w świadomości ukraińskiej. Paryska „Kultura” w polityce historycznej niewątpliwie pretendowała do roli medium wyjaśniającego wszystkie obustronne spory z ostatnich kilku dziesięcioleci.

W publikacjach Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte dotyczących stosunków polsko-ukraińskich z lat 1919–1921 postulowano tezę, aby historycy polscy i ukraińscy porzucili w swoich pracach naukowych uogólnienia, polonocentryczne i ukrainocentryczne widzenie historii oraz zaprzestali operowania utartymi szablonami pojęciowymi. Została podkreślona ich niefortunna maniera stosowania w pracach o tej tematyce ustawicznego polemizowania, które było silniejsze od szukania prawdy historycznej<sup>9</sup>. Ten apel historyka Piotra Wandycza z 1967 r. do pewnego stopnia współgrał z uwagami współpracownika „Kultury” Ukraińca Iwana Rudnyckiego, który dokładnie analizował prace naukowe wydawane przez polskich historyków w Europie Zachodniej. Nie oszczędził w krytyce warsztatu pracy nawet tak znanych i cenionych historyków jak Władysława Poboga-Malinowskiego i jego *Najnowszej historii politycznej Polski*<sup>10</sup> czy Tadeusza Komarnickiego, autora *Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej*<sup>11</sup>. Głównym zarzutem Rudnyckiego wobec tych autorów było prezentowanie przez nich historii wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919 i wyprawy kijowskiej w 1920 r. bez uwzględnienia jakichkolwiek naukowych źródeł ukraińskich do tych zagadnień<sup>12</sup>, co wedle niego dyskredytowało je jako wiarygodne prace naukowe. Dla zawodowych historyków był to zapewne zarzut najcięższego kalibru. W tym wypadku ewentualne usprawiedliwienia o trudnościach w dostępie do archiwaliów musiały zabrzmieć mało przekonująco. Warto pamiętać, że podobne kłopoty mieli również historycy ukraińscy na emigracji.

W Instytucie Literackim w Maisons-Laffitte nie abstrahowano od przedstawiania stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918–1921 z perspektywy uczestników tych wydarzeń, później wpływowych polityków II Rzeczypospolitej. W „Zeszytach Historycznych” jako pierwszym medium opublikowano część pośmiertnych zapisków ostatniego przedwojennego marszałka Senatu RP Bogusława Miedzińskiego. W tej pracy twórca określenia „dekompozycja obozu sanacyjnego” obszernie cytował przebieg swoich rozmów z Józefem Piłsudskim, uwagi Marszałka o znaczeniu i roli Ukrainy w jego koncepcji Rzeczypospolitej federacyjnej<sup>13</sup>. Opublikowane zapiski Miedzińskiego obfitowały w szereg analiz

<sup>9</sup> P. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej 1919–1920*, „Zeszyty Historyczne” 1967, nr 12, s. 3.

<sup>10</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, Paryż 1953.

<sup>11</sup> T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic*, London 1957.

<sup>12</sup> J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 577.

<sup>13</sup> B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1975, nr 31, s. 6.

stosunków polsko-ukraińskich lat 1918–1921 z częstymi odniesieniami do dalszej przeszłości, w kontekście relacji z Rosją, współczesnych stosunków międzynarodowych i elementów psychologii historycznej<sup>14</sup>. Nie zabrakło w nich wniosków później powielanych przez wielu historyków, że traktat ryski z 1921 r. nie zlikwidował niebezpieczeństwa ze strony Rosji, a tylko odsunął je w czasie. Natomiast innym, równie ważnym skutkiem umowy polsko-sowieckiej z 1921 r. było według Miedzińskiego stworzenie muru uprzedzeń Ukraińców wobec Polski i Polaków.

W „Zeszytach Historycznych” opublikowano również mające formę pamiętnika fragmenty wspomnień Stanisława Stempowskiego, w których autor emocjonalnie opisał atmosferę i nastawienie społeczne ludności Ukrainy do sojuszu polsko-ukraińskiego i wspólnego marszu na Kijów. Te fragmenty paryski Instytut Literacki opatrzył istotnym komentarzem, że wspomnienia Stempowskiego zostały wydane już w 1953 r. w Polsce przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Jednak z powodu cenzury amputowano ich znaczną część, którą obecnie na łamach „Zeszytów Historycznych” zaprezentowano<sup>15</sup>.

Swoistym redakcyjnym *novum* przedstawiania skomplikowanych stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918–1921 było ich relatywnie szerokie uwzględnianie w nekrologach ukazujących się na łamach „Kultury”. W roku 1952 zmarł emigracyjny premier Ukrainy I. Mazepa. Informacja o jego śmierci przybrała formę analizy roli Mazepy w okresie współpracy Piłsudskiego z Semenem Petlurą. Obszernie cytowano jego wspomnienia, z których wyłaniał się niezbyt optymistyczny obraz Polaków z otoczenia Piłsudskiego. Ich partnerski stosunek do Ukraińców był co najmniej dyskusyjny<sup>16</sup>.

W paryskiej „Kulturze” burzliwe w stosunkach polsko-ukraińskich lata trzydzieste XX w. wyraźnie potraktowano nieprzychylnie wobec polskiej polityki narodowościowej realizowanej w tym okresie. „Ten ukraiński ruch terrorystyczny [tj. działająca w Polsce nielegalnie od 1928 r. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) – E. K.] został sprowokowany przez naszą politykę polską. W 1930 roku, to trzeba podkreślić, legalny i suwerenny rząd Rzeczypospolitej posłał wojsko do pokojowych wsi ukraińskich”<sup>17</sup>.

Polskie publikacje emigracyjne oraz krajowe komunistyczne i sowieckie bardzo chętnie określały ukraiński ruch nacjonalistyczny w latach trzydziestych jako faszystowski<sup>18</sup>, wyolbrzymiając znaczenie jego kontaktów z nazistami w Niemczech. W paryskiej „Kulturze” dopiero w 1981 r. zamieszczono dłuższą rozprawę w tej kwestii. Jej autor Józef Łobodowski przedstawił sylwetkę twórcy

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>15</sup> S. Stempowski, *Ukraina (1919–1920)*, „Zeszyty Historyczne” 1972, nr 21, s. 88.

<sup>16</sup> Beo [B. Osadczuk], *Z historii stosunków polsko-ukraińskich*, „Kultura” 1952, nr 9, s. 107.

<sup>17</sup> A. Vincenz, *Zrozumieć Ukraińców*, „Kultura” 1991, nr 7–8, s. 151.

<sup>18</sup> W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2001, s. 321.

tw. ukraińskiego nacjonalizmu integralnego Dymitra Doncowa<sup>19</sup>, przez historiografię komunistyczną określanego jako „ojca faszyzmu ukraińskiego”. Jak podkreślił Łobodowski, z polskiej prasy emigracyjnej tylko w „Kulturze” poinformowano czytelników o śmierci Doncowa w 1973 r. Istotniejsza jednak wydaje się przekonująca polemika autora z historykami zarzucającymi Doncowowi przeszczepienie na grunt ukraiński ideologii faszystowskiej.

Wydaje się, że w wielu pozycjach Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, traktujących o konflikcie polsko-ukraińskim w latach trzydziestych XX w., przedstawiono dość jednostronną wersję wydarzeń, a w każdym razie unikano argumentów chociaż częściowo usprawiedliwiających stanowcze kroki rządów w II RP wobec ukraińskiego ruchu terrorystycznego. Władysław Żeleński napisał znamieny artykuł o zamordowaniu przez nacjonalistów ukraińskich w 1934 r. polskiego ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego<sup>20</sup>. Autor artykułu ripostował tezę z książki innego współpracownika „Kultury”, Ukraińca Iwana Kedryna, w myśl której bezzasadne były opinie o bezowocnych próbach Pierackiego pokojowego ułożenia stosunków z Ukraińcami<sup>21</sup>. Warto przyrzeć się bliżej artykułowi Żeleńskiego. Ten esej ma kilka cech szczególnych; obok ciekawej narracyjnej formy przypominającej historyczne śledztwo i wytykania mankamentów w polskim dochodzeniu policyjnym w tej sprawie, pojawia się krytyka kierownictwa OUN, które według Żeleńskiego cechowała szczególna wrogość wobec Polaków. Automatycznie jednak na wszystkie przejawy antypolskości autor zawsze szukał wytłumaczenia, co dało w rezultacie projekcję win wyłącznie ze strony polskiej<sup>22</sup>. W kwestii artykułu Żeleńskiego nasuwają się dwa wnioski. Pierwszy świadczy o dużym zainteresowaniu historyków ukraińskich i polskich na emigracji wzajemnymi publikacjami, których oceny wielokrotnie zamieszczali w wydawnictwach Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte. Drugi wniosek sugeruje, że warto zachować pewną rezerwę wobec prezentowanego tamże polskiego profilu analizy konfliktów polsko-ukraińskich w latach trzydziestych XX w.

Wydaje się, że krytyczne artykuły wobec polityki narodowościowej II RP były adresowane wobec kilku podmiotów. Przede wszystkim były skierowane do przedstawicieli polskiej emigracji politycznej w Europie Zachodniej, w znacznej mierze sympatyków endecji i sanacji, dla wskazania bankructwa ich idei polskiej polityki narodowościowej.

Drugim adresatem byli naturalnie Ukraińcy, którym w „Kulturze” dawano wyraźny sygnał popierający ich niepodległościowe postulaty polityczne w latach

<sup>19</sup> J. Łobodowski, *Dmytro Docow. Życie i działalność*, „Zeszyty Historyczne” 1981, nr 55, s. 144.

<sup>20</sup> W. Żeleński, *Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich*, „Zeszyty Historyczne” 1978, nr 46, s. 126.

<sup>21</sup> I. Kedryn, *Życie – Wydarzenia – Ludzie. Wspomnienia i komentarze*, Nowy Jork 1976.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 178.

trzydziestych XX w. (co jednak nie oznaczało akceptacji dla metod ich realizacji), również aktualne w okresie zimnowojennym. Był także inny, nie mniej ważny sygnał kierowany do Ukraińców. Integralną częścią wielu ukraińskich opracowań naukowych po II wojnie światowej w USRR, na emigracji w Europie Zachodniej i obu Amerykach było świadome wyolbrzymianie prześladowań Ukraińców przez Polaków w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. Nawet jeden z największych entuzjastów pojednania polsko-ukraińskiego Józef Łobodowski, którego trudno posądzać o ukrajinofobię, zarzucił wielu Ukraińcom notoryczne kultywowanie antypolskich uprzedzeń. Według niego przykładem ich konserwowania było tworzenie przez Ukraińców w USA różnych stowarzyszeń, jak np. Zjednoczenia Byłych Więźniów Berezki Kartuskiej. W rezolucji programowej tej organizacji obóz w Berezce Kartuskiej został nazwany „polską katownią” porównywalną z okrucieństwem niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau<sup>23</sup>. Równie krzywdzącą działalnością dla dwustronnego pojednania miało być wydanie w Buenos Aires hiszpańskojęzycznej pozycji „Ucrania”, w której usprawiedliwiano zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego w 1934 r., ponieważ jego celem była rzekomo eksterminacja wszystkich Ukraińców mieszkających w II Rzeczypospolitej<sup>24</sup>. Najbardziej zastanawiająca wydaje się konkluzja autora artykułu sugerującego powstanie wspólnych polsko-ukraińskiej organizacji kombatanckich, zrzeszających np. dawnych więźniów sowieckich łagrów<sup>25</sup>. Jeżeli nie potraktuje się tej propozycji w kategoriach gry intelektualnej, to wydaje się, że jej ewentualna realizacja nie likwidowałaby funkcjonowania w obu narodach uprzedzeń względem siebie, a tworzyła ryzyko powstawania nowych, tym razem wspólnych antyrosyjskich sądów wartościujących. Obranie podobnej drogi w polityce historycznej zapewne prowadziłyby donikąd. Józef Łobodowski, posiadający najwięcej kontaktów wśród polskich publicystów po II wojnie światowej w środowisku emigracji ukraińskiej, sygnalizował na łamach „Kultury” także o wszystkich ukraińskich próbach rewizji pamięci historycznej wśród emigrantów, wolnych od „hurra-patriotycznych frazesów”<sup>26</sup>, prowadzonych jednak na niewielką skalę.

W wydawnictwach Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte prezentowano również inne, mniej istotne z politycznego punktu widzenia aspekty stosunków polsko-ukraińskich w dwudziestoleciu międzywojennym. Wydaje się, że towarzyszyło im poczucie rozczarowania polityką Polski międzywojennej wobec Ukraińców, przedstawicieli narodu o silnych inklinacjach niepodległościowych. To pionierskie myślenie kolidowało z koncepcjami historiografii komunistycznej zwłaszcza w ZSRR, w myśl której Ukraińcy zawsze mieli się czuć częścią narodu radzieckiego oraz tezami wielu polskich historyków emigracyjnych, którzy

<sup>23</sup> J. Łobodowski, *Zgryźliwe uwagi na tematy ukraińskie*, „Kultura” 1971, nr 3, s. 99.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>26</sup> J. Łobodowski, *Trzeci numer „Widnowy”*, „Kultura” 1985, nr 10, s. 94.



w stosunkach polsko-ukraińskich prezentowali polonocentryczny punkt widzenia, dodatkowo zniekształcony przez ignorowanie źródeł ukraińskich do tych zagadnień. Okres 1918–1921 doczekał się na łamach wydawnictw Instytutu dłuższych opracowań, prezentujących raczej równomiernie argumenty polskie i ukraińskie. W rozprawach dotyczących stosunków polsko-ukraińskich w latach trzydziestych XX w. wydaje się, że zabrakło proporcji w prezentowaniu racji obu stron, co prawdopodobnie wynikało z faktu, że w ramach polityki historycznej „Kultury” cel edukacyjny kolidował tutaj z celem informacyjnym.

Okres II wojny światowej i pierwszych lat po niej w stosunkach polsko-ukraińskich doczekał się na łamach „Kultury” komentarzy i opinii wielokrotnie mających charakter analizy naukowej. Nie należy zapominać, że krótko po wojnie, a więc w okresie, kiedy zaczął funkcjonować Instytut Literacki w Maisons-Laffitte, podejmujący próbę wyjaśniania tych skomplikowanych wydarzeń, wiedza na ich temat była nieporównanie mniejsza i obciążona dużym ryzykiem emocjonalnego subiektywizmu. Wynikał on z bliskości czasowej dramatycznych wydarzeń oraz ograniczonego dostępu do źródeł ukraińskich i polskich, mogących pomóc przynajmniej częściowo wyjaśnić ich genezę. Dodatkową trudnością była sięgająca okresu przedwojennego niechęć wpływowych przedstawicieli polskiego emigracyjnego Stronnictwa Narodowego wobec Ukraińców<sup>27</sup> oraz części emigracji ukraińskiej do Polaków, nierzadko manifestowana w emigracyjnych periodykach. Jednak nie tylko niechęć blokowała rzetelne zajmowanie się tymi zagadnieniami. Jerzy Giedroyc w miarę możliwości czytał artykuły o dwustronnych stosunkach w prasie ukraińskiej na emigracji. W jednym z ukraińskich dzienników ukazujących się w USA, „Swobodzie”, znalazł tekst prof. Stanisława Kota, wojennego ambasadora emigracyjnego rządu RP w Moskwie. Wrażeniami z przeczytanej lektury podzielił się z Juliuszem Mieroszewskim: „Jest tam [tzn. w „Swobodzie” – E. K.] korespondencja z polskiego Londynu. Ten nieprawdopodobny Kot znów pierze brudną bieliznę ku wielkiej radości Ukraińców. Píše też w udzielonym wywiadzie horrendalne idiotyzmy, które też napawają radością Ukraińców. Teza jest w dwóch słowach taka: przebieg wojny i sytuacja polska wyglądałyby zupełnie inaczej, gdyby Anders wbrew Sikorskiemu nie wyszedł z Rosji. [...] [Zachodzi – E. K.] konieczność piętnowania takiego analfabetyzmu, a raczej zacietrzewienia”<sup>28</sup>.

Jerzy Giedroyc zdawał sobie sprawę, że wyjaśnianie szczególnie drażliwych tematów z historii stosunków polsko-ukraińskich z okresu 1939–1947 może mieć funkcję tyleż terapeutyczną dla bilateralnych stosunków, co demitologizującą. Ta ostatnia była szczególnie istotna, ponieważ mogła obalać legendy historyczne, z którymi w miarę upływu czasu było coraz trudniej walczyć.

<sup>27</sup> M. S. Wolański, *op. cit.*, s. 76.

<sup>28</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, t. I, Warszawa 1999, s. 296.

Te faktory zdecydowały, że „Kultura” relatywnie szybko podjęła na swoich łamach tematy stosunków polsko-ukraińskich z okresu II wojny światowej. Pierwszym większym zagadnieniem było opublikowanie w „Kulturze” już w 1952 roku artykułu Borysa Lewyckiego *Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego*<sup>29</sup>. Jerzy Giedroyc już wcześniej szukał kompetentnego autora ukraińskiego do zbadania tego zagadnienia, a winą za początkowe niepowodzenia w jego znalezieniu obarczył Ukraińców, którym zarzucił brak odwagi w zmierzeniu się z tematem<sup>30</sup>. Pierwotnie, według zamierzeń redaktora „Kultury”, autorem artykułu miał być Bohdan Osadczyk<sup>31</sup>, ostatecznie jednak napisał go Lewycki, mieszkający w RFN ceniony sowietolog, pełniący funkcję eksperta SPD ds. Związku Radzieckiego. Ta publikacja była próbą naukowej odpowiedzi na obecny w świadomości wielu Polaków w kraju i na emigracji obraz czynnego wspomaganie przez Ukraińców Niemców w likwidacji powstania warszawskiego w 1944 r. Konserwacji tego obrazu zapewne sprzyjały polskie prace naukowe na emigracji poświęcone powstaniu warszawskiemu.

Borys Lewycki w swojej publikacji w wyważony sposób zaprzeczył, aby Ukraińcy uczestniczyli w likwidacji powstania; według jego ustaleń hitlerowców w tej akcji wspierały co najmniej 2 jednostki wojskowe mylnie utożsamiane z ukraińskimi. Pierwszą była sformowana w 1942 r. RONA, czyli Rosyjska Narodowa Armia Wyzwoleńcza, cieszącą się ponurą sławą brygada dowodzona przez Polaka z pochodzenia, Mieczysława Kamińskiego. Była to wspomagająca Niemców jednostka złożona przede wszystkim z jeńców sowieckich narodowości rosyjskiej. Lewycki przedstawił skrótowo dzieje tej organizacji z uwypukleniem jej zbrodni na ludności cywilnej Warszawy we wrześniu i październiku 1944 r. Drugą formacją pomagającą Niemcom likwidować powstanie były oddziały kozackie 9 armii dawnego generała sowieckiego Andrija Własowa, który dążył do wyzwolenia z pomocą Niemców ZSRR i miał fantastyczny plan stworzenia tamże słowiańskiego imperium faszystowskiego. Według Borysa Lewyckiego stawianie znaku równości między Ukraińcami a Kozakami było bezzasadne, ponieważ ci ostatni nigdy nie mieli ukraińskiej tożsamości narodowej, stanowiąc odrębną grupę etnograficzną z pogranicza ukraińsko-rosyjskiego. Artykuł był skierowany na walkę ze stereotypem Ukraińca-likwidatora powstania warszawskiego, funkcjonującym w Polsce i jeszcze silniej wśród polskich emigrantów. Autor, powołując się na krajowe efekty badań w 1946 r. Głównej Komisji

<sup>29</sup> B. Lewycki, *Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego*, „Kultura” 1952, nr 6, s. 74.

<sup>30</sup> J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 549.

<sup>31</sup> Jerzy Giedroyc motywował Bohdanowi Osadczykowi potrzebę napisania artykułu o problemie udziału Ukraińców w likwidacji powstania warszawskiego koniecznością „odprężenia” stosunków polsko-ukraińskich po emocjach związanych z brakiem zaproszenia Ukraińców w 1951 r. na Kongres Wolności Kultury w Berlinie. Wydaje się jednak, że z zamiarem zajęcia się tym zagadnieniem Giedroyc nosił się przynajmniej od roku (wskazują na to jego rozmowy z Zofią Hertz), a kwestia Kongresu stanowiła pretekst do podjęcia tego tematu. Zob.: *ibidem*, s. 92.

Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i Instytutu Zachodniego w Poznaniu, podkreślił, że nawet środowiska naukowe w komunistycznej Polsce zanegowały ten stereotyp poprzez uzasadnienia źródłowe, podczas gdy część emigracji polskiej usiłowała nadać mu rangę faktu historycznego<sup>32</sup>.

Do paryskiej „Kultury” nadeszło wiele listów w sprawie publikacji Lewyckiego; późniejsze artykuły na ten temat były w zasadzie zgodne z tezami ukraińskiego sowietologa, potwierdzonymi przez badania ukraińskiej historiografii emigracyjnej, która wydała w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. kilka pozycji w Kanadzie<sup>33</sup>, gdzie na podstawie wielu materiałów źródłowych starano się obalić mit uczestnictwa Ukraińców w likwidacji powstania warszawskiego. Profil informacji historycznej w formie recenzji książek, również niepolskich autorów, był charakterystyczny dla Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte w jego polityce historycznej. Wydaje się jednak, że mimo opublikowania przez Lewyckiego fragmentów dokumentacji źródłowej, a także późniejszych innych opracowań „Kultury” na ten temat, nie zdołano wykorzenić wśród wielu Polaków stereotypu uczestnictwa Ukraińców w likwidacji powstania warszawskiego<sup>34</sup>.

Warto zwrócić uwagę na wpływ bieżących wydarzeń międzynarodowych na politykę historyczną „Kultury”. Był on niebagatelny w szeroko omawianej na łamach wydawnictw Instytutu Literackiego kwestii, kto ponosi odpowiedzialność za zamordowanie w okresie od czerwca do lipca 1941 r. wielu polskich mieszkańców okupowanego przez nazistów Lwowa, w tym 30 profesorów i doktorów habilitowanych tamtejszego Uniwersytetu<sup>35</sup> (do 1939 r. im. króla Jana II Kazimierza, później im. Iwana Franki) oraz Politechniki.

<sup>32</sup> Nie wprowadzając do tekstu Ernesta Komońskiego poważniejszych zmian i dopuszczając możliwość zaprezentowania przez niego własnych poglądów na omawiane tu zagadnienia, redaktorzy tomu pragną jednak zaznaczyć, że udział oddziałów ukraińskich w likwidacji powstania warszawskiego nie jest żadnym stereotypem, tylko potwierdzonym naukowo faktem. W walkach przeciwko polskim powstańcom brały udział dwie ukraińskie kompanie policji (80-150 osób). Ukraińcy byli też strażnikami więziennymi na Pawiaku. Grupa Ukraińców z SS „Galizien” służyła w charakterze tłumaczy w zgrupowaniu Heinza Reinefartha. Nie należy wreszcie zapominać o tym, iż we wrześniu 1944 r. w walkach przeciwko powstańcom uczestniczyły też dwie kompanie ukraińskie Wołyńskiego Legionu Samoobrony pod dowództwem pułkownika Petra Diaczenki (około 300-400 osób). W sumie więc kilkuset Ukraińców wzięło bezpośredni bądź też pośredni udział w tłumieniu tego największego, polskiego zrywu niepodległościowego w czasach II wojny światowej.

<sup>33</sup> B. Heydenkorn, *Na szlakach wojskowych i politycznych zmagani Ukraińców*, „Zeszyty Historyczne” 1980, nr 54, s. 213-214.

<sup>34</sup> Jest wiele przykładów mogących być dowodami nie tylko na funkcjonowanie w Polsce tego stereotypu, ale jego być może nieświadome utrwalanie. W dalszym ciągu lekturą obowiązkową w polskiej szkole średniej jest napisana w formie reportażu książka Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem* (Poznań, 1997), w której bez jakiegokolwiek komentarza wydawcy bądź recenzenta jest mowa o „Ukraińcach gwałcących polskie kobiety w powstaniu warszawskim”.

<sup>35</sup> Większość zamordowanych 3 VII 1941 r. profesorów lwowskich uczelni była apolitycznymi naukowcami o międzynarodowej renomie (m. in. prof. Tadeusz Boy-Żeleński). Wśród zgładzonych znalazł się również były premier II RP prof. Kazimierz Bartel.

W roku 1960 ministrowi do spraw przesiedleńczych rządu RFN dr. Theodorowi Oberlaenderowi część prasy zachodniej zarzuciła udział w zamordowaniu profesorów lwowskich. Chociaż był to argument m. in. do walki politycznej przeciw Oberlaenderowi, z przyczyn oczywistych zaciekał on emigrację polską, a także historyków w Polsce i ZSRR. Jerzy Giedroyc, chociaż osobiście nie wierzył w udział ministra w mordowaniu polskich profesorów<sup>36</sup>, uznał, że jest to dobra okazja do poruszenia kolejnej drażliwej kwestii w historii stosunków polsko-ukraińskich. W ten sposób powstał artykuł również autorstwa Borysa Lewyckiego<sup>37</sup>. Ukraiński sowietolog we wnioskach obciążył odpowiedzialnością za zamordowanie kilku tysięcy więźniów politycznych we Lwowie (z których większość stanowili nie Polacy, lecz Ukraińcy) sowiecką służbę bezpieczeństwa (NKWD), która dokonała tej zbrodni z powodu technicznych trudności w wywiezieniu tych osób przed nadciągającymi wojskami Wehrmachtu. Ta wersja wydarzeń klóciła się z historiografią komunistyczną w ZSRR, której pozycje na ten temat Lewycki przytaczał; według niej mordów na więźniach i profesorach dokonał działający na niemieckim żołdzie ukraiński batalion „Nachtigall”, którego niemieckim komendantem był właśnie obecny minister rządu RFN. Lewycki, zaznaczając, że pełna rekonstrukcja faktów jest niemożliwa, przedstawił historię działalności jednostki i zakwestionował odpowiedzialność batalionu za oba czyny przy podkreśleniu, że „Nachtigall” ponosi winę za inne zbrodnie przeciw Polakom<sup>38</sup>. Przybliżenie czytelnikowi „Kultury” historii tej finansowanej przez wywiad niemiecki (Abwehrę) ukraińskiej formacji było odpowiedzią Lewyckiego na kłamliwe i według niego uogólniające tezy historiografii komunistycznej w Związku Radzieckim o szczególnym okrucieństwie ukraińskich członków batalionu i ich uczestnictwie w niemieckich akcjach antypolskich. Wydaje się, że w tym wypadku element polemiczny wziął u Lewyckiego górę nad meritum sprawy i był sygnałem, że część ukraińskich emigrantów bardzo aktywnie walczyła na forum prasy emigracyjnej innych narodów z historiografią sowiecką, także w okresie postalinowskim. Sama postać ministra RFN i jego aktywność w czasie II wojny światowej zesłała w analizie na drugi plan. Do końca pełnienia funkcji ministerialnej musiał się tłumaczyć, zwłaszcza na konferencjach prasowych, ze swojej nazistowskiej przeszłości<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska...*, s. 385.

<sup>37</sup> B. Lewycki, *Sprawa dr Oberlaendera*, „Kultura” 1960, nr 1–2, s. 171.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 182.

<sup>39</sup> Wielu polityków RFN, NRD i Austrii miało problemy z własną nazistowską przeszłością. Komunistyczny rząd NRD oficjalnie nie powoływał na funkcje publiczne byłych członków NSDAP, w praktyce jednak braki kadrowe powodowały, że zwłaszcza w sekcjach propagandowych rządzącej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec było wielu dawnych pracowników Ministerstwa Propagandy III Rzeszy. W RFN deficyt kompetentnych fachowców w armii powodował konieczność zatrudniania w niej dawnych członków Wehrmachtu, którzy jak Hans Speidl (podejrzewany o współudział wraz z chorwackimi ustaszowcami w zamordowaniu w 1934 r. w Marsylii króla Jugosławii Aleksandra I

Temu artykułowi towarzyszyły inne publikacje pomocnicze, m. in. charakteryzujące niemiecką formację *Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei*, odpowiedzialną za mord na lwowskich profesorach<sup>40</sup>. Znamienna jest w tym wypadku asekuracyjna postawa redakcji „Kultury” – w pierwszym artykule Borysa Lewyckiego zaznaczono tłustą czcionką, że wydawnictwo nie ponosi odpowiedzialności za jego treść. Ta redakcyjna rezerwa, dzięki której odium niechęci za treść publikacji nie mogło być kierowane osobiście do Jerzego Giedroycia, tylko do pewnego stopnia uwiarygodni tezę o polityce historycznej „Kultury” realizowanej na zasadzie uników. Bardziej prawdopodobne wydaje się założenie, że w ten sposób Jerzy Giedroyc pragnął podkreślić niezależność wyrażonych w publicystycznej formie dociekań naukowych Borysa Lewyckiego, a jednocześnie zachęcić innych badaczy do swobodnego wypowiedzenia się na ten temat.

Obok kwestii rzekomego uczestnictwa Ukraińców w likwidacji powstania warszawskiego drugim tematem wywołującym silne negatywne emocje była sprawa mordów Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1942–1944 i Ukraińców na Chełmszczyźnie i w innych regionach od 1942 r. Co charakterystyczne, ten temat w esejach historycznych o stosunkach polsko-ukraińskich przewijał się wielokrotnie w „Kulturze” i „Zeszytach Historycznych”, ale formę osobnej rozprawy uzyskał dopiero po 1989 r. Istnieją wprawdzie przesłanki do twierdzenia, że już w roku 1952 Jerzy Giedroyc pragnął szczegółowo zająć się tematem rzezi wołyńskich<sup>41</sup>, lecz tego nie uczynił. Bardzo możliwe, że wynikało to z trudności w znalezieniu autora publikacji. Jedną z głównych osi późniejszych rozważań była analiza stosunku Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) do Polaków ogólnie i szczegółowo do Polaków zamieszkujących Wołyń i Galicję Wschodnią. Tutaj była szczególnie rozbudowana paleta rozważań; od podkreślenia skomplikowanej genezy ciągle zmieniających się wraz z wojną stosunków społecznych i narodowościowych na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, po przedstawienie ewolucji we wzajemnych relacjach działających tam jednostek ukraińskich, polskich, radzieckich i niemieckich. W żadnym z artykułów nie pokuszono się jednak o analizę organizacyjną ukraińskich formacji zbrojnych; było to o tyle konieczne, że do monopolu na popularną wśród partyzantów nazwę UPA pretendowały przynajmniej trzy ukraińskie formacje zbrojne, które miały różny, niekiedy pozytywny stosunek do Polaków<sup>42</sup>.

---

i ministra spraw zagranicznych Francji Louisa Barthou) doczekali się nawet prestiżowych stanowisk dowódczych w ramach NATO. Apogeum wpływów kadr III Rzeszy, według zwolenników pełnej denazyfikacji, było pełnienie w latach 1966–1969 urzędu kanclerskiego RFN przez byłego członka NSDAP Kurta Gregora Kiesingera i piastowanie przez dawnego oficera Wehrmachtu Kurta Waldheima funkcji sekretarza generalnego ONZ w latach 1971–1981.

<sup>40</sup> B. Lewycki, *Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei*, „Kultura” 1960, nr 4, s. 87.

<sup>41</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *op. cit.*, t. I, s. 245.

<sup>42</sup> Zob. R. Drozd, *Ukraińska Armia Powstańcza*, Koszalin 1998.

I chociaż autorzy „Kultury” na ogół zgodnie określali wołyńskie rzezie na Polakach mianem ludobójstwa<sup>43</sup>, to wydaje się, że zabrakło w ich publikacjach komunikatu o potrzebie szczególnej ostrożności w posługiwaniu się tym terminem. Wymaga podkreślenia, że obficie przytaczano relacje świadków, dokumenty naświetlające często zmienny stosunek polskich i ukraińskich formacji zbrojnych oraz działających w podziemiu polskich partii politycznych do wzajemnych rzezi. Należy również zaznaczyć, że podjęto kwestię szczególnie drażliwą i zawsze dyskusyjną – problem proporcji (także w liczbach) działań zaczepnych do odwetowych<sup>44</sup>, przy czym uniknięto kategorycznego jej osądzania. Natomiast wydaje się, że patetycznie (przykład podtytułu publikacji: *Dzieje grzechu*), a w konsekwencji zbyt ogólnie potraktowano problem reakcji łańcuchowej konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1942–1944 oraz wpływu demoralizacji wojennej na zachowania ludzkie<sup>45</sup>. Wprawdzie nie można wymagać od artykułów publicystycznych dokładnej analizy naukowej wszystkich czynników decydujących o danym wydarzeniu, ale jeżeli dotychczas było ono w przedstawiane w szerokim spektrum wariantów, to poruszenie wspomnianych kwestii wydawało się również potrzebne.

Jak się wydaje, Jerzy Giedroyc rozumiał, że sygnalizowany w „Kulturze” problem rzezi wołyńskich był szczególnie skomplikowany w jego rozumieniu, a okrucieństwo zbrodni stało się fabryką trwałych legend poważnie utrudniającą pojednanie polsko-ukraińskie. Redaktor wiedział o brakach źródłowych w dokumentacji dowództwa UPA-odłamu banderowskiego o zorganizowanym zabijaniu Polaków na ziemiach uznawanych przez nacjonalistów za zachodnią część Ukrainy. W znacznej mierze jest to paralela braku pisemnego rozkazu Adolfa Hitlera o eksterminacji europejskich Żydów w ramach *Endlösung die Judenfrage* czy formalnego polecenia germanizacji Europy Wschodniej w założeniach projektu *Generalplan Ost*. Tematyka rzezi wołyńskich w publikacjach Instytutu Literackiego miała być prawdopodobnie wstępem do szczegółowego zaznajomienia się czytelnika polskiego i ukraińskiego z literaturą na ten temat. Przemawia za tym duża ilość przytaczanych bibliografii radzieckich i emigracyjnych ukraińskich poświęconych temu tematowi; sygnalizowano o powstaniu w 1951 r. w Winnipeg w Kanadzie ukraińskiego

<sup>43</sup> Termin „ludobójstwo” lub „genocyd” (z ang. *genocide*) został stworzony wprawdzie już w 1933 r. przez polskiego Żyda mieszkającego od 1941 r. w USA, prof. Rafała Lemkina, ale wszedł do terminologii prawa międzynarodowego dopiero w 1945 r. w trakcie procesu zbrodniarzy nazistowskich w Norymberdze. Wyraźnie generalizując, pod tym pojęciem rozumiemy zaplanowane i zorganizowane celowe zabijanie wszystkich przedstawicieli określonej grupy ludzi ze względu na ich przynależność narodową, rasową lub religijną. Ich mordowanie z technicznego punktu widzenia może mieć cechy procesu przemysłowego. Zob. *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2000, s. 278–280.

<sup>44</sup> J. Łukasów [T. Olszański], *Walki polsko-ukraińskie 1943–1947*, „Zeszyty Historyczne” 1989, nr 90, s. 185–186.

<sup>45</sup> W. Żeleński, *op. cit.*, s. 182.

Instytutu Badań Wołynia, który w latach 1952–1968 wydał 19 prac w języku ukraińskim. Przedstawiono również dorobek bibliograficzny Volhynian Bibliographic Center w Bloomington w USA oraz Towarzystwa „Wołyń” z Toronto<sup>46</sup>.

Ostatnią ważną kwestią poruszaną w „Kulturze” był problem realizowanej przez komunistyczny rząd Polski akcji „Wisła” (teoretycznie w okresie od kwietnia do lipca 1947 r., a ostatecznie zakończonej w 1950 r.). W jej ramach wysiedlono z południowo-wschodniej Polski ponad 140 tys. Ukraińców i Łemków bez prawa powrotu (a początkowo i odwiedzania) do dawnych ojcowizn. Charakterystyczne jest traktowanie przez publicystów Instytutu Literackiego zagadnienia w sposób ciągły, w nawiązaniu do wydarzeń z II wojny światowej; nie wystąpiło ono nigdy w formie dłuższej, osobnej rozprawy.

We wspomnianym już wcześniej artykule o wydarzeniach na Wołyniu Jan Łukaszów (Tadeusz Olszański) wykazał również paralele powojennego wypędzania Ukraińców z działalnością wśród tej ludności UPA-banderowców, którzy wielokrotnie współpracowali z nielegalnymi formacjami dawnej Armii Krajowej (m. in. „Wolność i Niezawisłość”), co zaowocowało wspólnymi akcjami sabotażowymi wobec komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce, a nawet wspólną walką z oddziałami NKWD i UB w Hrubieszowie w 1946 r.<sup>47</sup> Co znamienne, ten wątek współpracy UPA i WiN, nie najważniejszy przecież w bilansie historii stosunków polsko-ukraińskich lat 1939–1947, został dodatkowo uwypuklony w osobnym artykule, podczas gdy aż do 1989 r. wydawnictwa „Kultury” nie opublikowały osobnej rozprawy o rzeziach Polaków na Wołyniu. Nie wydaje się, aby było to działanie przypadkowe ze strony Jerzego Giedroycia, raczej czytelny element jego polityki historycznej, w tym wypadku znów mającej cechy asekuracyjne; w sprawie artykułu o współpracy jednostek polskich i ukraińskich w Hrubieszowie ewentualny zarzut o świadomej selekcji materiałów do prezentowanych zagadnień został odparty odnośnikiem informującym, że jest on tylko przedrukiem fragmentu anglojęzycznej rozprawy z Instytutu Studiów Ukrainoznawczych w Edmonton w Kanadzie<sup>48</sup>.

Podsumowując artykuły „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” o akcji „Wisła”, warto podkreślić ich walor informacyjny, wzbogacony dużą ilością cytowanych dokumentów, fragmentów wspomnień uczestników wydarzeń, oraz zgodną, negatywną ocenę obopólnych zbrodni wojennych przez polskich i ukraińskich autorów. W publikacjach wydawnictw Jerzego Giedroycia próżno szukać jakiegokolwiek artykułu, który widziałby okoliczności łągodzące dla stanowczości akcji „Wisła”. I chociaż nie jest to jednoznaczne z potępieniem akcji samej w sobie, to wydaje się, że redaktor „Kultury” nie roz-

<sup>46</sup> M. Bojko, *Ukraińskie Wołyniana na emigracji*, „Zeszyty Historyczne” 1980, nr 54, s. 215–221.

<sup>47</sup> J. Łukaszów [T. Olszański], *op. cit.*, s. 194.

<sup>48</sup> J. Sztendera, *W poszukiwaniu porozumienia. Podziemie polskie i ukraińskie w latach 1945–1947. Współpraca pomiędzy UPA i WiN*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 71, s. 153.

graniczał tych zagadnień. Przy wspomnianym potępianiu akcji „Wisła”, które było właściwie równoznaczne z potępieniem polityki narodowościowej komunistycznego rządu polskiego, zabrakło jednak stwierdzenia, że taka polityka wobec mniejszości narodowej kłóciła się z założeniami teoretycznymi propagowanego komunizmu. W konsekwencji ta polityka narodowościowa nie była komunistyczna, lecz *stricte* nacjonalistyczna, realizowana w zasadzie przez cały okres istnienia Polski Ludowej.

Prezentowanie historii stosunków polsko-ukraińskich podczas II wojny światowej miało również formę rekomendowania przez „Kulturę” konkretnych sympozjów naukowych. Zachętą do uczestniczenia w nich miała być obecność tamże światowej sławy historyków-slawistów oraz prestiżowe miejsca konferencji, takie jak Uniwersytet Michigan w USA czy ukraiński Instytut św. Włodzimierza w kanadyjskim Toronto<sup>49</sup>. Wieloletni publicyści „Kultury”, Józef Łobodowski i Iwan Kedryn-Rudnycki, byli uczestnikami i współorganizatorami największej powojennej polsko-ukraińskiej konferencji naukowej w październiku 1977 r. w Hamilton w Kanadzie, zorganizowanej przez Uniwersytet MacMaster i Instytut Studiów Ukrainoznawczych Uniwersytetu Alberta. Udział w konferencji wzięło 150 polskich i ukraińskich naukowców, przede wszystkim historyków<sup>50</sup>. I chociaż wyniki konferencji nie były przełomowe dla weryfikacji dwustronnych nieporozumień z przeszłości, to jej przebieg był skrzętnie i szczegółowo przez „Kulturę” relacjonowany. Ta drobiazgowość informacji wynikała prawdopodobnie z deficytu podobnych spotkań i była jednocześnie zachętą do ich dalszego organizowania.

Innym, bardzo istotnym elementem polityki historycznej „Kultury” był postulat walki z funkcjonującymi wśród Polaków i Ukraińców wzajemnymi stereotypami. Polakom Ukraińcy kojarzyli się ambiwalentnie, przy czym ich cechy negatywne wyraźnie przeważały nad pozytywnymi. W potocznej świadomości Polaków mieszkaniec Ukrainy był rozbójnikiem z romantycznymi cechami rycerza w jednej osobie. Jego wygląd był odpychający, a nawet brzydki i odzwierciedlał równie brzydki charakter<sup>51</sup>. Okres II wojny światowej ugruntował przede wszystkim negatywny wizerunek uzupełniony skojarzeniami o Ukraińcu-mordercy Polaków spod znaku tryzuba, dla wielu wręcz synonimu swastyki<sup>52</sup>. W publicystyce „Kultury” silniej eksponowano polski autostereotyp o posłanictwie kulturowym na Wschodzie<sup>53</sup>, obecny już od kilku stuleci. Konsekwencją jego funkcjonowania było wywyższanie się i traktowanie m. in. Ukraińców jako

<sup>49</sup> B. Heydenkorn, *Ukraina i Ukraińcy w drugiej wojnie światowej*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 72, s. 114–115.

<sup>50</sup> T. Grabowski, *Józef Łobodowski a sprawa polsko-ukraińska*, [w:] *Polska – Ukraina: Historia. Polityka. Kultura*, red. S. Zabrowarny, Szczecin–Warszawa 2003, s. 166.

<sup>51</sup> K. Łozowska, *Wokół stereotypu Ukraińca*, [w:] *Polska – Ukraina...*, s. 186.

<sup>52</sup> G. Motyka, *Obrazy Ukraińca w literaturze Polski Ludowej*, [w:] *Polska – Ukraina, spotkanie kultur. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Stegner, Gdańsk 1997, s. 89.

<sup>53</sup> J. Szrett, *Antypolonizm*, „Kultura” 1987, nr 12, s. 7.



ludzi wymagających ucywilizowania, a w domyśle polonizacji. Na marginesie warto dodać, że ten polski autostereotyp był, jak się wydaje, jednym z głównych mankamentów elit realizujących politykę wschodnią III RP, w której granica między rozumieniem polskiej misji kulturowej a wspieraniem demokratycznych przemian na Ukrainie uległa zatarciu<sup>54</sup>.

Instytut Literacki w Maisons-Laffitte nigdy nie wydał pozycji kompleksowo opisującej stosunki polsko-ukraińskie w okresie międzywojennym i w latach 1939–1947, ale przez cały okres swojego istnienia publikował artykuły poświęcone pojedynczym zagadnieniom. Na ich ocenę ujemny wpływ ma niewątpliwie brak postulowanego wielokrotnie na łamach „Kultury” pryzmatu ich analizy w perspektywie problemów uniwersalnych świata. Za to z dużym powodzeniem Giedroyc dokonał świadomego połączenia celów informacyjnego z dydaktycznym i warto podkreślić wyraźną konsekwencję w takiej polityce historycznej. Jej charakterystyczny profil był, jak się wydaje, odpowiedzią m. in. na kwestię, którą poruszył krótko przed śmiercią Redaktora historyk młodszego pokolenia Grzegorz Motyka: „Sprawa polsko-ukraińskich zaszłości z czasów II wojny światowej wciąż budzi żywe emocje. Ilość opinii na ten temat mających niewiele wspólnego z prawdą historyczną, a wypowiedzianych z dużym przekonaniem budzi prawdziwy przestach. Pół biedy, gdy takie sądy głoszą niepoważni publicyści. Znacznie gorzej, kiedy często padają one z ust ludzi zasługujących ze wszech miar na szacunek”<sup>55</sup>.

Wszelkie, nawet najbardziej nieśmiałe próby oczyszczenia wspólnej pamięci historycznej były sygnalizowane przez „Kulturę”. Obszernie informowano o burzy naukowej w Polsce, jaką wywołał w 1985 r. prof. Jerzy Tomaszewski, który miał odwagę wskazać na winy Polaków wobec Ukraińców. Jego próba rewizji pamięci historycznej, w której wskazał na przypadki stosowania w odwecie przez Armię Krajową odpowiedzialności zbiorowej wobec Ukraińców podczas II wojny światowej, zaowocowała serią ostrych replik polskich publicystów i masowym publikowaniem listów od czytelników, którzy w jeszcze bardziej niewybrednych słowach atakowali poglądy profesora<sup>56</sup>. Nagłaśnianie tych wydarzeń było zapewne komunikatem „Kultury”, że demitologizacja wydarzeń z historii polsko-ukraińskiej jest ważnym elementem jej polityki historycznej. Ona sama zaś powinna być pracą organiczną przede wszystkim w wymiarze edukacyjnym; zaczynając od lekcji historii dla dzieci i młodzieży, po fachowość polskich i ukraińskich historyków, którzy są i będą skazani na współpracę w poznawaniu wspólnych dziejów; wyraźnie ich zachęcono do dokładnego badania polskich i ukraińskich źródeł historycznych.

<sup>54</sup> T. Kosobudzki, *Stracone szanse*, „Kultura” 1994, nr 5, s. 10.

<sup>55</sup> G. Motyka, *Ostro tak, ale czy zawsze prawdziwie?*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 128, s. 89.

<sup>56</sup> J. Łobodowski, *Trzeci numer „Widnowy”*, „Kultura” 1985, nr 10, s. 94.

Więcej trudności sprawia ocena wymiaru międzyludzkiego tej polityki historycznej. Paryska „Kultura” miała zawsze opinię elitarniej trybuny intelektualistów. Być może ta ocena jest tylko częściowo uzasadniona. Trudno jednak szukać w propozycjach polityki historycznej Giedroycia recepty, jak ją realizować wśród Polaków i Ukraińców starszego pokolenia, pamiętających dramatyczne w stosunkach dwustronnych lata dwudzieste, trzydzieste i czterdzieste XX w. Jeżeli politykę historyczną „Kultury” można wpisać w jej szerszy plan pojednania polsko-ukraińskiego, to w tym jej aspekcie istnieje widoczna luka. Zapewne nie mogą jej wypełnić ogólne postulaty o wybaczeniu wzajemnych krzywd, „marach przeszłości, które prędzej czy później wywie-trzeją”<sup>57</sup>. Jak się wydaje, powodzenie kręgu Jerzego Giedroycia w jego polityce historycznej miało miejsce przede wszystkim na platformie intelektualnej i było efektem kilkudziesięcioletnich starań o stworzenie klimatu życzliwej współpracy naukowej; polscy i ukraińscy historycy po 1991 r. znaleźli wspólny język i motywację do partnerstwa przy badaniach nad dziejami stosunków między oboma narodami w XX w. Jednym z głównych autorów tego, nie zawsze dostrzeganego, sukcesu była „Kultura”.

*Ernest Komoński*

#### THE VIEW OF PARIS “KULTURA” ON THE SELECTED EVENTS FROM THE HISTORY OF POLISH-UKRAINIAN RELATIONS 1919–1947

Jerzy Giedroyc (1906–2000) was an editor of the Polish emigré monthly “Kultura” (1947–2000). He created interesting and influential periodical presently regarded as an only independent centre of Polish political thought after the Second World War.

Within activity of the monthly there were initiatives and ideas how Poland should develop the relationships with its neighbours, especially with Ukraine. In the view of “Kultura” Ukraine as a future independent country should be strongly related with Poland. Owing to this Poland could depend on partner relations with Russia.

Both Polish and Ukrainian publicists of “Kultura” showed the ways how to create the future agreement between Poland and Ukraine. The one of its crucial links could be honest and free of communist or nationalist rhetoric explanation of the events from common twentieth-century history. Jerzy Giedroyc’s circle considered it as an element of bilateral conciliation.

Publicists of “Kultura” wrote several articles on the Polish policy towards the Ukrainians in interwar Poland. In this topic there was emphasized unequal treatment of Ukrainian allies by Poles during Polish-Bolshevik war (1919–1921) and proved discrimination against the Ukrainian minority by the Polish government in the 30s.

The Second World War (1939–1945) brought especially many dramatic events in Polish-Ukrainian history. Paris “Kultura” wished to explicate a few problems. The first one was a question

<sup>57</sup> *Dawne obciążenia i nowe perspektywy, wywiad B. Strumińskiego z J. Szewelowem, „Kultura” 1986, nr 5, s. 47.*

of political and practical responsibility for the death of Polish professors from Lvov in 1941. The second one was an issue of mass murder of Polish inhabitants of Volhynia and East Galicia committed by a part of Ukrainian nationalists in 1942–1944. In “Kultura” very important were articles on widespread stereotypes of military supporting German Nazis by Ukrainian nationalists during the putting down of the Warsaw Uprising in 1944. Other crucial topic was a problem of cooperation of Polish and Ukrainian underground troops against the communist regime shortly after the Second World War in the area of contemporary Poland.

The subject of twentieth-century Polish-Ukrainian history was relatively often presented in “Kultura” and its “Zeszyty Historyczne”. The specific of it among other things has consisted in describing historical events according to Anglo-Saxon terminology in the humanities. The informative purpose of “Kultura” in explaining problems from common history in several cases was eclipsed by the didactic purpose – Paris “Kultura” consciously hyperbolized the examples of Polish-Ukrainian cooperation because in Giedroyc’s conviction such a tactics would facilitate neighbourly conciliation.

Other, definitely less controversial Giedroyc’s publicists’ work was created to Polish and Ukrainian historians a platform of understanding and friendly climate for research into mutual history.